Wpisany przez Krzysztof Warecki
niedziela, 07 sierpnia 2011 01:00



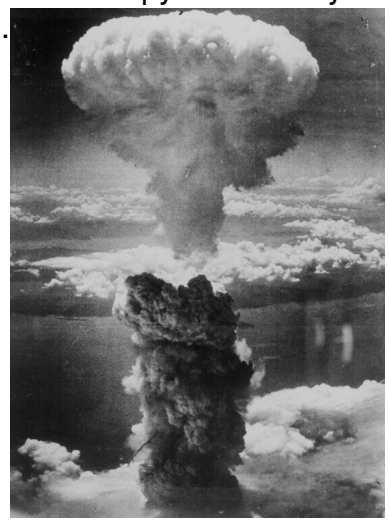
Współczesna cywilizacja zachodnia jest budowana na bezprecedensowej pogardzie dla ludzkiego życia. Jej aktami fundacyjnymi stały się ludobójstwa jakich świat nie znał od zamierzchłej starożytności do końca Średniowiecza. Począwszy od reformacji, która przyniosła Europie szereg krwawych wojen religijnych, poprzez miliony ofiar rewolucji francuskiej, bolszewickiej i dwóch wojen światowych, a na współczesnej hekatombie dzieci nienarodzonych kończąc. W tę szatańską duchowość szczególnie wpisują się nie tylko akty ludobójstwa dokonywane na masową skalę przez Niemców pod rządami Adolfa Hitlera i Rosjan pod rządami Józefa Stalina, lecz także ataki atomowe na japońskie miasta, jakich dopuściły się rządzone przez „światłych" masonów „cywilizowane" Stany Zjednoczone u schyłku II wojny światowej.



Współczesna cywilizacja zachodnia jest budowana na bezprecedensowej pogardzie dla ludzkiego życia. Jej aktami fundacyjnymi stały się ludobójstwa jakich świat nie znał od zamierzchłej starożytności do końca Średniowiecza. Począwszy od reformacji, która przyniosła Europie szereg krwawych wojen religijnych, poprzez miliony ofiar rewolucji francuskiej, bolszewickiej i dwóch wojen światowych, a na współczesnej hekatombie dzieci nienarodzonych kończąc. W tę szatańską duchowość szczególnie wpisują się nie tylko akty ludobójstwa dokonywane na masową skalę przez Niemców pod rządami Adolfa Hitlera i Rosjan pod rządami Józefa Stalina, lecz także ataki atomowe na japońskie miasta, jakich dopuściły się rządzone przez „światłych" masonów „cywilizowane" Stany Zjednoczone u schyłku II wojny światowej.

W tym samym czasie, kiedy Niemcy mordowali warszawskich redemptorystów oraz kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców Woli amerykański bombowiec B 29 z bombą atomową na

pokładzie zmierzał w kierunku japońskiego archipelagu z zamiarem zrzucenia na jedno z japońskich miast bomby o niespotykanej w historii sile rażenia. Każdego roku odnotowujemy kolejną rocznicę zrzucenia bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki. I co roku zadajemy sobie pytanie: czy było to konieczne, czy rzeczywiście – jak próbowali argumentować ci, którzy podjęli tę straszliwą w skutkach decyzję – skróciła ona wojnę? Czy cena za zwycięstwo nad Japonią nie była w ogólnoludzkim wymiarze zbyt wygórowana? Chociaż pytania te zwykle pozostają bez odpowiedzi, to bynajmniej nie są one retoryczne.



Znamienny jest już sam dobór celów. Rządząca wówczas Stanami Zjednoczonymi grupa polityków i wojskowych wytypowała trzy miasta, które nie miały kluczowego znaczenia dla losów wojny – Hiroszimę, Kokurę i Nagasaki. Nie było tam ważnych celów wojskowych, o czym świadczy choćby fakt, że Amerykanie po wydaniu wyroku na te miasta przez blisko 4 miesiące (od 16 kwietnia 1945 r.) celowo oszczędzali je przed bombardowaniami konwencjonalnymi. Chodziło o to, aby po eksplozji, analizując skalę zniszczeń, precyzyjniej można było ocenić siłę rażenia nowej broni.

Amerykańscy sztabowcy od razu zakładali, że głównym celem ataku na 365-tysięczną Hiroszimę, jak i pozostałe dwa miasta, będzie ludność cywilna. O ich ludobójczych zamiarach świadczy fakt, że nie ostrzegli mieszkańców Hiroszimy i Nagasaki o swoich zamiarach, co zwykle czynili przed nalotami konwencjonalnymi. Poraża łatwość, z jaką wydano wyrok okrutnej śmierci na mieszkańców tych miast – tak, jakbyśmy mieli do czynienia z danymi statystycznymi, za którymi poza abstrakcyjnymi wartościami nic się nie kryje. Po próbnej eksplozji, jakiej dokonano 16 lipca 1945 r. na pustyni w stanie Nowy Meksyk, amerykańscy politycy i wojskowi mieli pełną wiedzę o potężnej sile rażenia nowej broni a mimo to konsekwentnie realizowano plan zagłady całego miasta. Skoncentrowano się jedynie na dobraniu odpowiednich tricków PR-owych, które – już po wykonaniu zadania – skutecznie znieczulą sumienia Amerykanów.













